

JERZY STELMACH

UNIwersytet Jagielloński

„DOBRE RACJE” W DYSKURSIE POLITYCZNYM

1. Dwie koncepcje dyskursu argumentacyjnego

Problem „dobrych racji” związany jest ściśle z dyskusją na temat statusu metodologicznego nauk humanistycznych, zwłaszcza zaś nauk normatywnych. Podziału filozofii na teoretyczną i praktyczną dokonał już Arystoteles. Jego zdaniem twierdzenia pierwszej weryfikowane są w oparciu o zasadę prawdy, drugiej zaś o zasadę dobra (słuszności). W konsekwencji każda z wymienionych przez Arystotelesa filozofii musi posługiwać się inną metodologią. I to właśnie założenie jest jednym z najważniejszych punktów wyjścia współczesnej teorii argumentacji.

Historycznie rzecz biorąc, już starożytne hermeneutyki: filologiczna, biblijna oraz prawnicza stawiały sobie za cel określenie powszechnie ważnych reguł interpretacji i uzasadniania tekstu, a więc również reguł argumentacyjnych. Istotne znaczenie dla wykształcenia się nowożytnych teorii argumentacyjnych miała również wczesna – szeroko i nieformalnie rozumiana – logika. Wedle Demokryta z Abdery logika oznaczała prawa poprawnego myślenia, samo słowo logos natomiast oznaczało tyle, co wydobywać na jaw to, o czym jest mowa. Retoryka z kolei, przynajmniej od czasów Koraksa z Syrakuz, oznaczała sztukę wymowy i przekonywania. Mowa retora winna była zawierać pięć podstawowych elementów: wstęp, jasne sformułowanie tematu, argumentację, omówienie jej wyników, wreszcie konkluzję. Retoryka opierała się z jednej strony na sofistyce (czysto werbalnych argumentach pozornie tylko poprawnych logicznie), z drugiej zaś na topice i logice.

Topika pozwalała na konstruowanie figur retorycznych – miejsc wspólnych – mających powszechne zastosowanie w dowodzeniu oraz ujmowaniu zagadnień. Takich ogólnie przyjętych zwrotów i sformułowań uczono się na pamięć, by w odpowiednim miejscu posłużyć się którymś z nich jako argumentem. Arystoteles definiuje w *Organon* topikę jako sztukę prowadzenia sporu oraz dowodzenia prawdopodobnego.

Również erystyka była rozumiana jako umiejętność (sztuka) prowadzenia sporu. W szczególności miała być ona sztuką przekonywania do własnych poglądów, bądź do określonego sposobu postępowania poprzez odparcie argumentów przeciwnika. Ważny jest praktyczny efekt wywodu, a nie jego logiczna poprawność. Zdaniem A. Schopenhauera dialektyka erystyczna to sztuka dyskusowania w taki sposób, by zachować pozory racji, a więc *per fas et nefas*¹.

Więcej trudności przysparza natomiast pojęcie dialektyki. W szerszym znaczeniu oznacza po prostu wszelką sztukę dyskusowania. W węższym natomiast, tylko taki typ argumentacji, który odwołuje się do rozumu dyskursywnego, a nawet więcej do metod formalnie rozumianej logiki, z którą dialektyka była zresztą nierzadko utożsamiana. Miało to miejsce z całą pewnością już w filozofii scholastycznej, w której ponadto przeciwstawiano tak rozumianą dialektykę – erystycę oraz retorycę².

Jak widać, granice oddzielające poszczególne dyscypliny argumentacyjne nie są jednoznaczne, co jest źródłem wielu terminologicznych nieporozumień, pojawiających się również we współczesnych teoriach dyskursu. W XX wieku nasiliły się dyskusje na temat statusu metodologicznego nauk normatywnych, przede wszystkim zaś etyki i prawoznawstwa. Antynaturalistycznie zorientowana humanistyka, odrzucająca możliwość bezpośredniego zastosowania metod nauk formalnych i przyrodniczych, stanęła wobec dylematu: albo przyjąć w pełni relatywistyczną filozofię interpretacji, taką chociażby jaką proponowała budowana na gruncie fenomenologii hermeneutyka, albo poszukać własnej obiektywnej i uniwersalnej metodologii. Rozczarowanie diltheyowską koncepcją *Verstehenswissenschaft* było jednym z powodów podjęcia badań nad teorią argumentacji. Humanistyka potrzebowała „nowej” metodologii, zwłaszcza w odniesieniu do nauk normatywnych. Nie przypadkiem podkreślano też, że dyskurs argumentacyjny winien posiadać racjonalny i praktyczny charakter, czyli zapewniać intersubiektywną kontrolę wszelkich twierdzeń z dziedziny moralności i prawa mierzonych wedle kryterium słuszności i sprawiedliwości, a nie prawdy. Dla ścisłości trzeba jednak dodać, że były również podejmowane próby budowania teorii dyskursu, odwołującej się bezpośrednio do poję-

¹ A. Schopenhauer, *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*, Kraków 1976, s. 24-25.

² J. Stelmach, *Współczesna filozofia interpretacji prawniczej*, wyd. III, Kraków 1998, s. 116 i n.; J. Stelmach, R. Sarkowicz, *Filozofia prawa XIX i XX wieku*, Kraków 1998, s. 145 i n.

cia prawdy. Mam tu na myśli J. Habermasa i jego konsensualną teorię prawdy i dyskursu³.

Za szczególnie reprezentatywne uważam we współczesnej filozofii interpretacji humanistycznej dwie koncepcje dyskursu argumentacyjnego. Pierwsza z nich, której wybitnym przedstawicielem był Chaim Perelman, nawiązywała do wzorców antycznej retoryki⁴. Ta „nowa retoryka” stawiała sobie za cel stworzenie szczególnego rodzaju nieformalnej logiki, której zadaniem było sformułowanie powszechnie ważnych reguł przekonywania. Kryteria oceny argumentacji mają w przypadku tej teorii zdecydowanie pragmatyczny charakter. Miarą efektywnego dyskursu jest jego skuteczność, która wyraża się w aprobachie (możliwości przekonania) uniwersalnego bądź partykularnego audytorium. Druga z koncepcji, której zwolennikami są między innymi Jürgen Habermas oraz Robert Alexy, odwołuje się do analitycznego i proceduralnego rozumienia dyskursu⁵. Reguły argumentacyjne są racjonalne, a przez to również uniwersalne. Argumentacja jest mierzona przede wszystkim wedle kryterium – proceduralnie rozumianej – słuszności (sprawiedliwości).

Teorie argumentacji są dla współczesnej humanistyki, a w każdym razie dla przynajmniej niektórych z uprawianych tam nauk, „trzecią drogą”. Praktyczny i racjonalny dyskurs znajduje szczególnie doniosłe zastosowanie w naukach normatywnych, gdzie ściśle formalne (logiczne) metody nie są możliwe do bezpośredniego zastosowania. Z taką sytuacją mamy bardzo często do czynienia również w polityce. Dyskurs polityczny posiada zdecydowanie praktyczny (normatywny) charakter, chodzi w nim bowiem najczęściej o słuszność, a nie o prawdę. Oczywiście jest również w jego przypadku wymóg racjonalności i skuteczności. Ten ostatni zwłaszcza stanowi nierzadko o swoistości dyskursu politycznego i jest, niesłusznie zresztą, uznawany za główną, a nawet jedyną jego miarę.

Dlatego bardziej szczegółowo chciałbym omówić trzy podstawowe postulaty „owocnego dyskursu”, a mianowicie: racjonalność, słuszność oraz skuteczność.

2. Postulat racjonalności

Dyskurs polityczny, tak jak każdy inny, musi być racjonalny. Argumentacja, którą chcemy się posłużyć, winna odwoływać się do spójnego i w miarę jednoznacznego kryterium racjonalności, akceptowalnego dla wszystkich uczestników określonego

³ J. Habermas, *Wahrheitstheorien*, [w:] *Wirklichkeit und Reflexion*, hrsg. H. v. Fahrenbach, Pfullingen 1973, s. 220 i n.

⁴ C. Perelman, L. Olbrecht-Tyteca, *La nouvelle rhétorique. Traité de l'argumentation*, Paris 1958.

⁵ R. Alexy, *Theorie der juristischen Argumentation. Die Theorie des rationalen Diskurses als Theorie der juristischen Begründung*, wyd. II, Frankfurt a. Main 1991.

dyskursu. W przeciwnym razie możliwość przekonania do swoich racji, a co za tym idzie, tak ważny w polityce konsens będzie niemożliwy do osiągnięcia.

Najpierw więc musimy zdefiniować samo pojęcie racjonalności, aby później móc posłużyć się nim jako kryterium poprawności dyskursu. W tym miejscu jednak pojawiają się zasadnicze problemy. Po łacinie *ratio* znaczy między innymi tyle co sposób myślenia, rozsądek, metoda poznania, teoria, system (w sensie systemu filozoficznego), czy wreszcie dowód (w sensie logicznym). W filozofii natomiast za racjonalne uważano wszystko to co zgodne z rozumem (intelektem), bądź zasadami formułowanymi przez ten rozum, następnie to co dyskursywne (w sensie intersubiektywnej sprawdzalności i komunikowalności) oraz to co zgodne jest ze zdrowym – pojmowanym analitycznie – rozsądkiem. Gwarantem racjonalności procesu argumentacyjnego może być również idealny podmiot poznawczy (u I. Kanta był to podmiot transcendentálny, u C. Perelmana – uniwersalne audytorium). Patrząc na omawiane tu zagadnienie z innej nieco perspektywy, za racjonalne uznać można też takie rozumowania (argumentacje), które zgodne są z przyjętymi uprzednio, na przykład umownie, formalnymi (proceduralnymi) zasadami.

Widać z powyższego, że z pojęciem racjonalności możemy wiązać różne, niekoniecznie spójne intuicje. W konsekwencji każda próba zdefiniowania racjonalności prowadzi do regresu. Obojętnie czy definiujemy racjonalność w sposób analityczny, czy syntetyczny zawsze musimy odwołać się do innego terminu, który znów wymagał będzie odpowiedniej definicji, która odeśle do kolejnego pojęcia i tak dalej (na przykład: racjonalność – rozum/intelekt/rozsądek – człowiek – wartość – byt...). Trudności tych musimy być świadomi, odwołując się do określonej – w założeniu racjonalnej – argumentacji. Tym bardziej że uczestnicy politycznego dyskursu często nadają terminowi „racjonalność” pragmatyczne znaczenie, wiążąc go z kluczowym dla siebie pojęciem skuteczności. Poprzez dodatkowe założenia przedstawiciele współczesnej teorii argumentacji starali się ten szczególnie – związany z pojęciem racjonalności – relatywizm przezwyciężyć, a w każdym razie ograniczyć.

Racjonalność argumentacji jest zdaniem C. Perelmana funkcją uniwersalnego audytorium. Celem bowiem każdej argumentacji jest uzyskanie lub wzmocnienie już uzyskanego uznania audytorium. Aby ten cel osiągnąć, mówca musi dopasować swoją mowę do audytorium⁶. Uznanie pewnych racji przez uniwersalne audytorium oznacza, że argumentacja jest racjonalna i obiektywna. Pojęciem „audytorium” posłużył się już zresztą Arystoteles, Perelman natomiast nadał mu specyficznie kantowskie – formalne – znaczenie. „...Filozof musi używać racjonalnych argumentów, dostosowując się do imperatywu kategorycznego Kanta; jego postulaty i rozumowania muszą być ważne (istotne) dla całej ludzkiej społeczności...”⁷

⁶ C. Perelman, *Fünf Vorlesungen über die Gerechtigkeit*, München 1967, s. 158.

⁷ C. Perelman, *Justice, Law and Argument*, Boston 1980, s. 73.

W konsekwencji uniwersalne audytorium obejmuje „dobrze poinformowanych i rozsądnych ludzi” lub przynajmniej pewne idealne wyobrażenie o takiej zbiorowości. Obok uniwersalnego istnieje również tak zwane partykularne (szczególne) audytorium. W przypadku tego drugiego, argumentacja jest akceptowalna, gdy zostanie przyjęta przez przynajmniej część tego audytorium. Wiązało się to z głoszonym przez Perelmana pluralizmem poznawczym, wyrażającym się między innymi w przekonaniu, że można równocześnie przyjąć dwa przeciwstawne sądy etyczne na ten sam temat, jeśli są one tylko rozsądne i uczciwe – czyli po prostu racjonalne. Stopień akceptacji poszczególnych twierdzeń argumentacyjnych może być w zależności od rodzaju audytorium – różny. Wyodrębnienie obydwu typów audytoriów związane jest u Perelmana z odróżnieniem pojęcia przekonania (*convaincre*) od pojęcia namowy (*persuader*). W przypadku uniwersalnego audytorium chodzi o przekonanie (ważność argumentu), natomiast w przypadku partykularnego o namowę (skuteczność argumentu)⁸.

R. Alexy opowiada się za proceduralnym ujęciem zagadnienia racjonalności. Warunkiem przeprowadzenia racjonalnego dyskursu jest, jego zdaniem, postępowanie zgodne z czterema następującymi regułami: 1) żaden mówca nie może przeczyć sam sobie; 2) każdy mówca może bronić tylko tego, w co sam wierzy; 3) każdy mówca musi używać określonego predykatu w takim samym sensie, gdy w grę wchodzi określenie takich samych (relewantnych) przedmiotów; 4) różni mówcy nie mogą używać tego samego wyrażenia w różnych znaczeniach⁹. Kryteria racjonalności zawarte są ostatecznie w samym dyskursie, którego reguły są uniwersalne. Ideę racjonalności wyraża według Alexy’ego sześć następujących zasad: 1) zasada konsystencji (*Prinzip der Konsistenz*); 2) zasada racjonalności celowej (*Prinzip der Zweckrationalität*); 3) zasada sprawdzalności (*Prinzip der Überprüfbarkeit*); 4) zasada koherencji (*Prinzip der Kohärenz*); 5) zasada uogólniania (*Prinzip der Verallgemeinerbarkeit*); 6) zasada prawdomówności i otwartości (*Prinzip der Aufrichtigkeit*)¹⁰. Koncepcję racjonalności Alexy’ego można określić mianem analityczno-proceduralnej. Oczywiście możliwa do sformułowania lista reguł i zasad nie jest zamknięta. Alexy’emu chodzi raczej o określenie warunków „minimum racjonalności”, których spełnienie czyni możliwym owocny dyskurs argumentacyjny.

Za ostateczne kryterium racjonalności, prawdy (gdy chodzi o dyskurs teoretyczny) oraz słuszności (gdy chodzi o dyskurs praktyczny) uznaje J. Habermas konsens, który legitymowany jest „siłą lepszego argumentu”. Racjonalny dyskurs winien respektować co najmniej kilka podstawowych zasad, między innymi zasadę głoszącą równość szans uczestników dyskursu (członków wspólnoty komunikacyj-

⁸ R. Alexy, *Theorie der juristischen Argumentation...*, s. 207-208.

⁹ *Ibidem*, s. 234 i n.

¹⁰ A. Aarnio, R. Alexy, A. Peczenik, *Grundlagen der juristischen Argumentation*, [w:]: *Matatheorie juristischer Argumentation*, hrsg. W. Krawietz, R. Alexy, Berlin 1983, s. 42.

nej), ponadto zasadę wolności argumentowania, zasadę prawdomówności, wreszcie zasadę znoszącą zarówno przywileje, jak i przymus w procesie argumentowania¹¹. I tutaj mamy więc do czynienia z proceduralną koncepcją dyskursu i samej racjonalności.

Mimo odmiennych tradycji, na które powołują się twórcy omawianych teorii argumentacyjnych, zarówno Perelman, jak i Habermas oraz Alexy, opowiadają się za rozwiązaniem proceduralnym, gdy chodzi o rozumienie dyskursu w ogóle jak i samej racjonalności. Racjonalny (bo oparty na uniwersalnych, zgodnych ze zdrowym rozsądkiem zasadach!) dyskurs winien spełniać jeszcze jedno kryterium – słuszności.

3. Postulat słuszności

W proceduralnie zorientowanych teoriach argumentacyjnych postulat racjonalności i słuszności w zasadzie nie daje się od siebie w wyraźny sposób oddzielić. Mówiąc inaczej, jeśli dyskurs jest racjonalny, to równocześnie musi spełniać wymóg słuszności (sprawiedliwości) i odwrotnie, jeśli dyskurs jest słuszny, to równocześnie musi spełniać wymóg racjonalności. Zwróćmy uwagę, że zarówno Perelman, jak i Alexy oraz Habermas w taki właśnie sposób rozumieją kryterium racjonalności i słuszności dyskursu argumentacyjnego. Czy jest wobec tego sensownym rozróżnianie obydwu pojęć? Oczywiście tak, i to nie tylko ze względów dydaktycznych. Otóż, na co już wcześniej zwracałem uwagę, argumentacji potrzebujemy wówczas, gdy nie sposób jest rozstrzygnąć o prawdzie ani fałszu określonych wypowiedzi, czyli w sytuacji, gdy przedmiotem naszego uzasadniania nie są zdania w sensie logicznym, lecz wypowiedzi normatywne. Możliwe do zbudowania teorie dyskursu będą więc miały albo empiryczny lub analityczny charakter, albo będą to teorie typu normatywnego. W dwóch pierwszych przypadkach mamy do czynienia z teoriami *par excellence* naukowymi, których twierdzenia są po prostu prawdziwe lub fałszywe. W trzecim przypadku mamy do czynienia z teorią typu normatywnego, której twierdzenia są co najwyżej słuszne lub nie. Dlatego mówimy, że dyskurs argumentacyjny, we właściwym węższym tego słowa znaczeniu, jest po prostu dyskursem praktycznym.

Postulat racjonalności będzie więc oczywiście odnosił się do wszelkich możliwych do pomyślenia i zastosowania argumentacji, natomiast postulat słuszności tylko do dyskursu praktycznego, w którym przedmiotem uzasadniania są wypowiedzi normatywne. Konkludując; każdy dyskurs musi być racjonalny (jest to podstawowy warunek jego akceptowalności, a ostatecznie ważności), a w przypadku

¹¹ J. Habermas, *Vorstudien und Ergänzungen zur Theorie des kommunikativen Handelns*, Frankfurt a. Main 1984, s. 160, 174 i n.

dyskursu praktycznego (normatywnego) musi on ponadto spełniać wymóg słuszności. W konsekwencji racjonalność będzie implikować, albo prawdziwość albo słuszność formułowanych w ramach określonego dyskursu wypowiedzi. Mamy więc do czynienia z co najmniej dwoma typami racjonalności: teoretycznej – opisowej (odwołującej się do kryteriów analityczno-empirycznych) oraz praktycznej – normatywnej (odwołującej się do kryteriów aksjologicznych; słuszności bądź sprawiedliwości).

Rozważania nad słusnością (sprawiedliwością) prowadzone są zwykle na dwóch – względnie przeciwstawnych – płaszczyznach, materialnej i formalnej. Materialnie zorientowane teorie przyjmują co najmniej jedno wspólne założenie głoszące, że pojęcie sprawiedliwości daje się zdefiniować wyłącznie w kategoriach ontologicznych, inaczej, że desygnatami tego pojęcia są realnie istniejące byty. Z takim właśnie rozumieniem sprawiedliwości mamy do czynienia zarówno w teoriach „idealistycznych” (supranaturalistycznych), jak i w teoriach naturalistycznych, fenomenologicznych oraz instytucjonalnych¹². Z kolei proceduralne teorie uznają za słuszne (sprawiedliwe) wszystko to, co zgodne jest z ustalonymi uprzednio formalnymi regułami, czyli po prostu z procedurą. Z takim ujęciem sprawiedliwości mamy do czynienia w teoriach umowy społecznej T. Hobbesa i J. J. Rousseau, następnie w teorii imperatywu kategorycznego I. Kanta, do której, na co zwracałem uwagę już powyżej, nawiązywali C. Perelman i R. Alexy, wreszcie w tak zwanych teoriach mieszanych, których przedstawicielami byli między innymi J. Rawls oraz twórca konsensualnej teorii dyskursu J. Habermas¹³.

W teoriach dyskursu efektywnie da się zastosować kryterium (postulat) słuszności tylko w wersji proceduralnej. Opowiedzenie się za rozumieniem materialnym prowadzi do szeregu trudności definicyjnych, obejmujących również kwestię racjonalności. Nie przypadkiem też współczesne teorie argumentacyjne wołały rozwiązanie proceduralne. Po pierwsze dlatego, że słuszność jest zakorzeniona w – również proceduralnie rozumianej – racjonalności. Po drugie, że możemy sformułować grupę reguł czy zasad, które są po prostu oczywiste, a co za tym idzie powszechnie ważne. Ich oczywistość (ważność) jest gwarantowana już to zdrowym rozsądkiem, już to intuicją (rozumianą racjonalnie), już to konsensem, który z kolei legitymowany jest „siłą lepszego argumentu”. Zakwestionowanie ważności takich zasad „rządzących” argumentacją, jak między innymi prawdomówność, tolerancja, otwartość, czy też równość i wolność, oznacza zakwestionowanie dyskursu w ogóle. Przyjęcie ich natomiast jest równoznaczne z akceptacją proceduralnego rozumienia dyskursu argumentacyjnego, a w jego obrębie postulatu racjonalności i słuszności.

¹² R. Sarkowicz, J. Stelmach, *Teoria prawa*, wyd. II, Kraków 1998, s. 189 i n.

¹³ *Ibidem*, s. 191 i n.

Argumentacja słuszna (sprawiedliwa) spełnia równocześnie wymóg bycia moralną. Chodzi o formalne „minimum moralności”, które w dyskursie realizujemy, stosując się do reguł procedury. Taką wewnętrzną moralność możemy dopiero wtórnie odnosić do zewnętrznych – materialnych – standardów moralnych. Stwierdzenie zgodności między tymi moralnościami ostatecznie potwierdza i legitymizuje cały proces argumentacyjny. Na tym zresztą etapie dyskusji popełnianych jest najwięcej błędów wynikających z pomieszania proceduralnego i materialnego ujęcia słuszności i moralności.

Należy bardzo mocno podkreślić, że zarówno postulat racjonalności, jak i słuszności są absolutnie koniecznymi warunkami każdego możliwego do przeprowadzenia dyskursu. Inaczej natomiast rzecz się ma z postulatem skuteczności. Winniśmy go uwzględnić jako miarę oceny argumentacji tylko wówczas, gdy wcześniej potwierdzimy jej racjonalność i słuszność. Jako jedyne – samoistne – kryterium w moim przekonaniu nie nadaje się do zastosowania, może bowiem doprowadzić do zatarcia się granicy pomiędzy „dobrymi” argumentacyjnymi racjami, a racjami typu erystyczno-sofistycznego.

4. Postulat skuteczności

Ten postulat zdaje się mieć szczególne znaczenie w przypadku dyskursu politycznego, będąc równocześnie źródłem wielu kontrowersji. Podejmując bowiem próbę oceny skuteczności dyskursu argumentacyjnego, bierzemy pod uwagę raczej typu pragmatycznego i psychologicznego. Chodzi o uzyskanie lub wzmocnienie już uzyskanej akceptacji – uznania (*adherence*) określonego audytorium, czyli po prostu o jego przekonanie lub namowę. Tak rozumiana skuteczność dotyczy zawsze konkretnego dyskursu i konkretnego audytorium (współrozmówcy). Argumentacja jest oczywiście skuteczna tylko wtedy, gdy prowadzi do zwycięstwa w sporze. Znaczy to, że dyskurs może powstać tylko w sytuacji sporu, inaczej w sytuacji decyzyjnej, w której istnieją różne alternatywne rozwiązania. Nieco inne wymogi bierzemy pod uwagę, gdy argumentację mierzymy według stopnia racjonalności i słuszności. Dyskurs ma być przede wszystkim poprawny, czyli ma respektować określone zasady i reguły. Dopiero gdy istotnie taki jest, możemy stawiać wymóg skuteczności. Sytuacja sporu jest istotnie warunkiem zawiązania się dyskursu, który jednak winien dalej przebiegać według możliwie ścisłej procedury i na tej jedynej podstawie doprowadzić do zwycięstwa. Osobną natomiast kwestią jest to czy istotnie zawsze w sytuacji sporu, czyli sytuacji decyzyjnej, istnieją różne alternatywne rozwiązania, czy też tylko jedno. Uznanie jako głównego kryterium skuteczności, a tym samym możliwości istnienia równowartościowych alternatywnych rozstrzygnięć, musi nieuchronnie prowadzić do relatywizmu, który wyrazić mogą między innymi następujące zdania: „każde rozwiązanie jest akceptowalne, byle

prowadziło do zwycięstwa” lub „cel (wygrana w sporze) uświęca argumentacyjne środki”.

Z problemów tych zdawał sobie w pełni sprawę C. Perelman, który z jednej strony odrzucał psychologię jako naukę, na gruncie której można uzasadniać reguły dyskursu, kierując się w stronę nieformalnej logiki, z drugiej zaś chciał ograniczyć argumentacyjny relatywizm poprzez odwołanie się do konstrukcji uniwersalnego audytorium. Jednocześnie jednak dopuszczał możliwość akceptacji przez to samo audytorium dwóch przeciwstawnych argumentów, co więcej skuteczny mógłby być również argument uznany przez chociażby część partykularnego audytorium. Nie przypadkiem też pojęcie namowy wiązał ze skutecznością argumentacji, w odniesieniu do partykularnego audytorium, a pojęcie ważności (racjonalności, słuszności) z uniwersalnym audytorium.

Argumentacja winna więc być przede wszystkim oparta na regułach gwarantujących jej – w przynajmniej proceduralnym sensie – racjonalność i słuszność. Dopiero później możemy mierzyć ją stopniem skuteczności. Jako samoistne kryterium skuteczności – jest nie do przyjęcia. Rzecz komplikuje się natomiast, gdy przyjmujemy założenie, że racjonalny i praktyczny (normatywny) dyskurs może przebiegać w różny – pod względem merytorycznym i formalnym – sposób, a w konsekwencji prowadzić do różnych, nawet przeciwstawnych rezultatów. Ustalając kryteria wyboru „najlepszego rozstrzygnięcia”, nierzadko zmuszeni będziemy więc również odwołać się do racji czysto pragmatycznych.

5. Dyskurs polityczny; między argumentacją a sofistyką

Dyskurs polityczny winien spełniać wszystkie omawiane w poprzednich punktach postulaty. Z tego punktu widzenia można więc stwierdzić, że argumentacja polityczna jest co najwyżej szczególnym przypadkiem – podobnie jak dyskurs prawniczy i etyczny – ogólnej teorii praktycznego dyskursu. Stopień jej poprawności ustalamy, odwołując się do kryteriów racjonalności i słuszności. Stwierdzając racjonalność, a co za tym idzie słuszność argumentacji politycznej, możemy dopiero domagać się jej uznania, które będzie równoznaczne ze stwierdzeniem, że argumentacja ta była skuteczna.

Niestety, dyskurs polityczny bardzo często jest prowadzony z naruszeniem elementarnych zasad. I tak, zwraca się na przykład uwagę na rzekomą odmienność tego dyskursu, która ma wpływać zarówno na strukturę całego procesu argumentacyjnego, jak i na kryteria jego akceptacji. Z twierdzeniem takim oczywiście nie można się zgodzić. Staralem się już wcześniej wykazać, że pewne zasady muszą być przyjęte i realizowane przez każdą argumentację. Pozbawiony „minimum procedury” dyskurs jest zarówno z metodologicznego, jak i moralnego punktu widzenia bezwartościowy.

Uczestniczący w dyskursie politycznym zwykle nie próbują określić kryterium racjonalności. Albo w ogóle nie jest ono definiowane, albo każdy odwołuje się do innego jego rozumienia. Podobnie rzecz się również ma z kryterium słuszności. Argumentację polityczną umieszcza się poza „dobrem i złem”. Głęboko zakorzenione jest bowiem przekonanie, że argumentacja ta ma być oceniana przede wszystkim z punktu widzenia skuteczności. Kontekst aksjologiczny staje się mniej ważny, drugoplanowy, a racje moralne wykorzystywane są w instrumentalny sposób. Jeśli nawet pojawiają się kryteria dobra, słuszności, sprawiedliwości, to każdy rozumie je jak chce, jak mu wygodniej, mieszając przy okazji sens materialny z proceduralnym tych pojęć. Najważniejszym kryterium legitymującym dyskurs polityczny staje się w konsekwencji skuteczność. Polityk winien posiadać umiejętność przekonywania i namowy, znacznie rzadziej oczekuje się, by jego argumentacja była racjonalna i słuszna. Wynika to zresztą najczęściej z niekompetencji i lenistwa audytorium. Rzadko kiedy jego członkowie (uczestnicy) zadają sobie trud zweryfikowania, nawet najbardziej powierzchownej, naruszającej elementarne reguły dyskursu, argumentacji. Tworzy się podatny grunt dla rozwoju rozmaitych quasi-argumentacyjnych procedur, których celem jest zachowanie pozorów racji przy użyciu wszelkich dozwolonych jak i niedozwolonych środków, czyli *per fas et nefas*. Zamiast argumentacji mamy do czynienia z czymś co A. Schopenhauer określał mianem dialektyki erystycznej.¹⁴ Polityk umiejętnie posługujący się jej metodami (to znaczy; dialektyką, erystyką i sofistyką), może w zasadzie wykazać wszystko, co chce. Co gorsza jego rozumowania wydają się na pierwszy rzut oka poprawne, a ich siła przekonywania jest znaczna.

Sztuce pozornego prowadzenia sporu winniśmy przeciwstawić racjonalny i praktyczny dyskurs argumentacyjny. Wymaga on jednak sporej wiedzy, uczciwości i dyscypliny. Brak porozumienia w kwestii przyjęcia „procedury”, czyli reguł określających kryteria racjonalności, słuszności i skuteczności, w ogóle wyklucza możliwość podjęcia argumentacji. Zamiast owocnej argumentacji mamy w takiej sytuacji najczęściej spory na temat możliwości sformułowania materialnych definicji takich pojęć jak racjonalność, czy słuszność, sam zaś dyskurs sprowadza się ostatecznie do „s sofistycznych popisów” uczestniczących w nim osób.

¹⁴ A. Schopenhauer, *Erystyka...*, s. 25.